

Wszyscy, którzy organizują konferencje w ochronie zdrowia wiedzą, że cała sztuka polega na pozyskaniu wykładowców, którzy akurat pełnią jakieś odpowiedzialne funkcje w strukturach decyzyjnych.



Pies ogrodnika

Wszyscy, którzy organizują konferencje w ochronie zdrowia wiedzą, że cała sztuka polega na pozyskaniu wykładowców, którzy akurat pełnią jakieś odpowiedzialne funkcje w strukturach decyzyjnych. Menedżerowie przyjeżdżają przede wszystkim po to, aby posłuchać, co te osoby zamierzają, jakie są plany organów, którymi zarządzają. Organizatorom konferencji takie przedsięwzięcia się opłacają, bo nawet jeśli są darmowe dla uczestników, to frekwencja jest pewna, a za nią idą sponsorzy.

Ministerstwo Zdrowia dostrzegło tę zależność i wprowadziło drastyczne ograniczenia w wysyłaniu swoich pracowników na konferencje w charakterze wykładowców. Czy słusznie? Z jednej strony tak, bo trudno, aby urzędnik państwowy brał pieniądze za to, co jest jego obowiązkiem, za informowanie o tym, co będzie robił, w dodatku tylko tych, którzy przyjadą na daną konferencję. Z drugiej jednak strony, niedoinformowanie w branży pogłębia się. Mieliśmy okazję przekonać się o tym podczas przesłuchań do konkursu na *Menedżera Roku*. Dyrektorzy są bardzo ostrożni w swoich przedsięwzięciach, bo po prostu nie znają podstawowych parametrów, które będą wpływały na ich działalność.

Wypada więc zaapelować do autorów zakazu – albo niech resort go zniesie, albo niech zacznie organizować własne, bezpłatne konferencje informacyjne. Bo na razie zachowuje się jak przysłowiowy pies ogrodnika – sam konferencji nie robi, a innym – nie da.

Janusz Michalak
redaktor naczelny

Kryzys *ante portas*



Czy poznamy Pierwszą Przyczynę przed Ostatnim Skutkiem?

Stanisław Jerzy Lec

Jeszcze dwa miesiące temu wszyscy wokół zapewniali, że kryzys finansowy w Stanach Zjednoczonych nas nie dotyczy, nasza gospodarka ma się świetnie, możemy doznać jedynie przejściowego spowolnienia. Teraz już nie słychać takich głosów. Ba, minister finansów Jacek Vincent-Rostowski nie wyklucza obniżenia wskaźników makroekonomicznych. Powiedział też, że wzrost gospodarczy będzie się kształtował w przyszłym roku w przedziale 3,5–4,5 proc. PKB. Nie łudźmy się – jeśli spadnie poniżej 4 proc., ochrona zdrowia zacznie mieć większe niż dotychczas kłopoty. Polska jest krajem na takim etapie rozwoju gospodarczego, że przy wzroście PKB pomiędzy 3,5–4 proc. bezrobocie rośnie. Co wtedy? Wtedy wpływa mniej składek do Narodowego Funduszu Zdrowia. Czy przygotowaliśmy się na spadek i tak niewystarczających przychodów? Odpowiedź w skali mikro znają menedżerowie. Czy rząd i Narodowy Fundusz Zdrowia przygotowują się na ograniczenie wpływów do sektora ochrony zdrowia? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale w tym kontekście niepokój budzi np. fakt, że nadal nie ma choćby projektu ustawy, która włączyłaby rzeszę rolników do opłacania składek na ubezpieczenie zdrowotne. Obawiam się, że jeśli sprawy pójdą źle, nie politycy będą poczuwać się do winy. Odium z pewnością spadnie na *nieudolnych* menedżerów, tak jak to można było usłyszeć, kiedy szpitale wpadły w kłopoty po uchwaleniu *ustawy 203 zł* i *ustawy wedlowskiej*.

Jestem jednak pewna, że wielu tych *nieudolnych*, zaprawionych jednak już w bojach menedżerów, lepiej niż klasa polityczna poradzi sobie z kryzysem. Nie pierwszy on w naszej ochronie zdrowia. I nie pierwszy raz to menedżerowie będą na pierwszej linii frontu.

Justyna Wojteczek
z-ca red. naczelnego